1.

Kornel Makuszyński, *Szatan z siódmej klasy*

Dziewczyna szperała w oddalonym kącie strychu, najwięcej zatłoczonym. Piętrzyły się tutaj pękate kufry, stare, mosiądzem okute sepety i ogromne skrzynie.

- Cud boski, że się pod tym ciężarem pułap dotąd nie zawalił - mruknął profesor. - Co tam jest, Wandeczko?

- Zdaje się, że papiery! - odkrzyknęła dziewczyna. - Właźcie tutaj!

Staruszek przedzierał się przez dżunglę, stąpając ostrożnie w rzadkim mroku. Przez okienko, podobne do ludzkiego oka, sączyła się odrobina dziennej jasności, w pewnym miejscu złocąca się na zawiesistej, gęstej, zakurzonej pajęczynie.

Po kolei podnosili ciężkie wieka, raczej dotykiem rąk niż oczami badając, co zawiera potężne brzucho kufra.

- W tym są jakieś szpargały! - zawołał Adaś . - Szkoda, że nic nie widać…

- Skoczę po świecę - rzekła dziewczyna.

- Niech cię Bóg broni! - krzyknął profesor. - Czy chcesz spalić dom ojców swoich? Wcale nie trzeba świecy, gdyż tak wyrżnąłem głową w dach, że przez chwilę miałem po siedem świeczek w każdym oku. Zniesiemy te szpargały… Dużo tego jest?

- Strasznie dużo.

- Niech Piotruś podaje tobie, ty podawaj mnie, a ja będę je zrzucał na dół.

- Proszę uważać, panie profesorze, aby pan na dole kogo nie zabił, bo to okropnie ciężkie.

Przez trzy godziny pracowali gorliwie i z pełnym kurzu zapałem.

Waliły się na dół księgi, stare gazety, papierzyska pozszywane grubym sznurkiem, zwoje i sterty. Ogromny stos dymił odwiecznym kurzem. Przerażone pająki biegały w gniewnej, jadowitej furii. Wreszcie odkrywcy, umorusani i zlani potem, zleźli po drabinie na ziemskie padoły, gdzie ich przywitał ryk lwa:

- Czyście poszaleli?! - wołał matematyk. - Co to jest?

- Zakurzona mądrość! - odrzekł profesor. - Dzieje wieków… Księgi skazane zwyczajem ojczystym na wygnanie i złożone na wieczny sen obok koryta po pośmiertnej ablucji wieprzów. Czy ci nie wstyd, brodaty człowieku? Przecie to książki! Przecie każda książka jest żywym stworzeniem… Każda ma duszę i każda ma serce.

Matematyk uśmiechnął się złośliwie jak szatan i wzruszył ramionami na znak, że rozmowy
z ludźmi pomylonymi uważa za stratę czasu. Zmurszałą, zakurzoną i pożółkłą z rozpaczy zdobycz, po pobieżnym przeglądzie, podzielono. (…)Adaś bystrym wzrokiem wyławiał ze sterty nie druki, lecz foliały zapisane ludzką ręką.